

## **Tekst wystąpienia Józefa Jeleńskiego podczas protestu „STOP! Przegradzaniu rzek” - Kraków – Rynek Główny – 5 listopada 2009**

Chciałbym zwrócić uwagę na kilka aspektów procesu niszczenia rzek. Proces ten zaczął się dawniej niż jesteśmy w stanie prześledzić za życia jednego pokolenia. Małymi krokami różni interesariusze wydzielali z przestrzeni publicznej pożytki z rzeki, za każdym razem w jakiś sposób ją niszcząc i pozbawiając naturalności. Najdawniejszym niekorzystnym procesem dla rzek było ich przegradzanie dla uzyskania energii dla młynów, foluszów, tartaków, a także dla wywoływania gwałtownych zmian w przepływie rzeki do okresowego spławu tratw i barek towarowych. W trakcie tego procesu nikt nie miał wątpliwości o szkodliwości takich działań dla życia biologicznego w rzece: właściciel rzeki, czy to kościół czy starosta czy szlachcic, jak tylko wydał zgodę na przegrodzenie rzeki to wyznaczał daninę w postaci ilości ryb, które młynarz czy tracz miał mu rocznie dostarczać. Bo jasne było, że taka przegroda w rzece ułatwia łowienie ryb i młynarz oprócz legalnej i inaczej opodatkowanej mąki będzie też łowił ryby gromadzące się przy przegradzie utrudniającej im wędrówki.

Znana krakowianom Raba w 19 wieku co kawałek przegradzona była jazem, woda skierowana do młynówek napędzała zakłady wodne, ale nie trzeba było się martwić o rekultywację doliny rzecznej czy samego koryta rzeki: po każdym większym wezbraniu jazy trzeba było budować od nowa i nikt nie odważył się budować domów na terenach zalewowych. Trwalsze konstrukcje nadeszły w wieku 20: jaz elektrowni Hołuja z lat dwudziestych trwa do dzisiaj. Zapora elektrowni w Stróży, nieczynnej mniej więcej od roku 1946, także straszy swą ponurą monumentalnością i bezużytecznością aż do dzisiaj. A Bysinka, obudowana kamiennym żłobem w latach 30-tych, wylała w tym roku i podtopiła Myślenice. Regulacja koryta Raby rozpoczęła się w roku 1904, czyli na rok przed urodzeniem się mojego ojca, czyli ani on, ani ja naturalnej Raby nie znaliśmy – choć wydawało nam się, że jej wartość rekreacyjna jest bardzo wysoka jeszcze w latach 60-tych czy 80-tych 20-go wieku, kiedy to była używana przez licznych wędkarzy, plażowiczów i kajakarzy.

Koniec 20-go wieku to w Europie to odwrót od zabudowy rzek – a na Rabie odwrotnie: początek 21 wieku zgotował rzece przebudowę na skalę taką, że nie jest ona w stanie się od niej wyzwolić. Co oznacza to dla nas, krakowskiej publiczności? Obserwując z perspektywy myślenickiej zauważam zmniejszenie się zainteresowania rzeką, którą zamieniono na płytki, wyprostowany kanał, z wodą nie nadającą się ani dla ludzi ani dla ryb. Dziś nie znajdzie się tras spacerowych wzdłuż rzeki wciśniętej pomiędzy asfaltowe szosy i strome betonowe czy kamienne skarpy, ani dla ludzi ani dla jeźdźców konnych. Zwierzęta lądowe nie przedostaną się wzdłuż dopływów Raby, natrafią na zapory i stopnie oraz ciasne przepusty, uniemożliwiające przemieszczanie się tradycyjnymi szlakami wędrówek. Zagubiony wędrowiec dowiaduje się nad

rzeką, że ktoś pozbawił go publicznej przestrzeni, zdewastował majątek narodowy i wartości przyrodnicze najcenniejszych terenów nadrzecznych, oraz zawłaszczył publiczną przestrzeń, surowce i energie dla swoich własnych celów. Ot jeden z nich zabudował potok rurami i parkuje na nim autobusy i ciężarówki. Drugi wybudował betonowe koryto z furtką i systematycznie kradnie z tak przygotowanej konstrukcji żwir po każdym wezbraniu. Trzeci zasypuje tereny zalewowe wzdłuż rzeki, bo chce się tam wybudować i nikt mu nie jest w stanie się sprzeciwić: bo rzeka niczyja. Grodzą rzekę kłusownicy, którzy łowią ryby na oścień, a producenci energii elektrycznej nie potrafią skonstruować elektrowni wodnej działającej bez stopnia spiętrzającego wodę.

Czy nie można inaczej? Oczywiście że można. Jest wiele pozycji światowej literatury, która wskazuje przyczyny i skutki niewłaściwego użytkowania rzek, wskazuje sposoby częściowego lub całkowitego przywrócenia roli sieci rzecznej w dorzeczach oraz wskazujących na rolę terenów zalewowych i podmokłych w gospodarce zrównoważonej. Jeśli spojrzeć na literaturę polską, jest ona uboższa, ale wystarczająca do tego, aby poradzić sobie zarówno z wysoko energetycznymi rzekami górskimi, jak i niskoenergetycznymi rzekami nizinnymi. Podejście jest trochę inne dla tych dwóch typów rzek: skanalizowaną rzekę nizinną trzeba starannie odbudować – dla rzeki górskiej wystarczy przewidzieć pas terenu, w którym rzeka odzyska swój pierwotny i dziki kształt. Ale i tu i tam najważniejszym elementem odzyskania równowagi rzeki jest usunięcie przegród wzdłuż biegu rzeki. No i zainteresowanie społeczności, żeby rzeka była rzeką, a nie kanałem czy serią stawów. Pozwoliłem sobie na skopiowanie tytułowych stron publikacji, które możecie państwo wskazać jako podstawowe przy jakichkolwiek przeróbkach rzek, bo to są wasze rzeki. Żądajcie zakazania przegradzania rzek, ale także żądajcie zakazu ich regulacji. Nie pozwólcie zniszczyć krętego strumyka i zielonego gaju obok niego tylko dlatego, że w okolicy przebiega droga i wszystko musi być ”pod linijkę”. Pamiętajcie: rów to nie strumyk, a kanał i staw to nie rzeka.

Józef Jeleński